

Śmaczny Edward
ogn. pchor. st. st. lat 24



REKONSTRUKCJA
HISTORYCZNY

Do niewoli dostałem się w dniu 22-ix-39 podczas
kapitulacji Lwowa. W dniu 25-ix uginionym zostałem
do Szepietowki na terenie Z.S.S.R. Pobyt w Szepietowce
był bardzo ciężki. Najbardziej dokuczali głód. Pożytek
wydawanym był raz na 24 lub 36 godz. w postaci:
½ l. kaszy na wodzie i 400g. glimnastego chleba.

Ludzie chorowali i byli osłabieni. Wielu zmarło z chorób,
wyczerpania i ran. Dnia 5-x po gruntownej reorganizacji wy-
marszowaliśmy do Polski. Znowu głód, przemoc i dźwięki
ofiar. Tak dobiegaliśmy do Dubna. Stronami tam
trzy obory jeńców. Żyła nas tylko ludność cywilna,
która ciężko z trudnieniem sianicy rozpędzali.

Dnia 12-x rozpoczęła się praca na roli.

Pierwsze miesiące były fatalne. Głód, brak ubrań
dotkliwie zimno, robactwo, chodzenie piśno na pracę

po 10 km. w jedną stronę, brak postawia, choroby i. t. p. O higienie nie było mowy.

W połowie listopada 39r. odwiezieni zostaliśmy do Karkonosz (24 km za Dubnem) w kierunku na Pórnę.

Zaczęła się zima i wczesna zima. Mienkalsimy w namiotach. Zimno starannie i uciążliwie b. stabe.

Tu zachowaliśmy na grupę, a następnie na zapalenie stawów kostnych. deratam i izbie chorych, ale nie lecono nas z braku lekarstw. Dnia 15-XII

zginęliśmy byłem w stanie ciężkiej choroby i temperatura do Dubna, niby na lożni do szpitala.

Mroz dnia tego wynosił -24°C . Okazało się jednak, że uznany jestem za oficera W.P. i tu miało

odbyć się śledztwo, które trwało przez trzy miesiące i o wyniku jego nie dowiedzieliśmy się. Stan zdrowia pogorszał się i uznany zostałem za invalidę.

Przebiegiem jednostek i ambulansie obozowym.

Potem umiarkowano to i przebiegiem normalnie

na nowo. W początkach czerwca 40r. użyczaliśmy

do obozu w Tarakanowie / Skm. za Dubnem w kierunku Wroclawia
 Był to jedyny mosiowy oboz, ale tam byłem tylko
 kilka miesięcy i odjechaliśmy do obozu w Ostryj
 Górze ^{kato Przechyśla} w marcu 41. mios odjechaliśmy do Moscisk
 i w maju do ostatniego obozu w Czerlanach kato
 Grodka Jagiellonskiego, gdzie pracowaliśmy przy bu-
 dowie lotniska. do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej

Obozy jeńców, w których byłem, mieściły się w specjalnie
 pobudowanych barakach. Zawsze było zimno i ciemno.
 Często cierpieliśmy na brak obuwia i ubrania.
 Teren w porze ~~obozu~~ jesiennej i wiosennej mocno błotnisty.
 Opalano baraki b. rzadko. Kuchnie były zawsze przestronne.
 Co kilka tygodni było szeregową reżimą i baraków,
 ludzkimi i rzeczy osobistych. Były także trudności z myciem
 się, stąd często zranienia. Mierowano tylko rentki
 ubrania przez często powtarzanie w dyrektoriatach.
 Od lutego 40 r. wprowadzono normy w pracy
 i podział przyjmowania na trzy kategorie. Normy

ciężko panikowało i dorwały one do absurdu niemyko-
nalnych. Na pracy chodzono nie piechotą, raczej
były ranochody. Miejsce pracy oddalone było średnio
od 5-8 km i czas marum nie był wliczany do
pracy. Wstawaliśmy przez to bardzo wcześnie, a po-
wrót był niecierpiwym. Dzień pracy również ciężko
wzrastał i donosił do 12 goch. z tym, że jeszcze
dziesiątka mógł roztanie ludzi odmiej, jeżeli
tego wymagała praca. Za wyjątkiem odliczano
z rachunków pieniędzy, tak, że przy wyptacie
nie dostawano się nic lub गरे. Brygady ~~stacha-~~
"stachanowski" zachowały więcej, ale to było tylko
"w celu propagandy; podciągania pozostałych,
brygad roboczych. Niechciele, sięta, dener i silny
mów nie były brane pod uwagę. Dni wolnych
od pracy było b. mało. Posiłek dwa razy
dziennie, ralerini od wyrobisiny normy.
Ciężko ryba, kasza lub kapusta, mocno wodniste.
Hydromas posiłek doobatkowy w pierwszej o goch. 12^o

ole tylko przedłużonym brzydam. Praca była ciężka, niebezpieczna, stąd cyste urlochenia cięta.

Obory jencioń składaly się głównie z Polaków z małym odsetkiem Ukraińców, Białorusinów i Żydów. Poziom umysłowy był różny. Duch zawsze był słaby. Wiskonaci nie kryła inżycystro naszej sprawy i owo starała przeciw Sowetom. Charakter oborn pnty inne narodowości i jednostki skomunizowane, które były ugrożone przez władze sowieckie. Mieli lipną piącą, użyczenie i stworzili cysto brzygady pracujące bez komuny. Chodziło tu o skłócenie ludzi i wachy do pracy. N. odnosiło do jednak skutku realnego.

Święta obchodzili smym nocypie, jak tylko na to pozwalały warunki. Religijności wzrastała. Dzięki zdawali sobie dobre sprawę z przyszłych wydarzeń. Za uginaniem się od pracy karano sumowo aresztem, zmniejszaniem żywności i t.p.

Nie pomagało to jednak i Polacy byli zawsze

elementem spornym. Kolonizacja Polaków było
zawsze priorkodem, Sowieckim władcom

Stosunek władz NKWD był wrogi do Polaków. Podcinałi w nas wpięty poziom umysłowy, moralny, zdolności i ducha, ale tym bardziej chcieli to skomunizować i zamienić w nas wrogów władzy sowieckiej. Ciągłe wyniszczenie oficerów i mianowanych ludzi, aby nie było wpiętych. W wszelkim sposobie chcieli zrobić nas swój spramie. Mieli dużo donosicieli, którym płacili pieniądze. Co dzień było godzinna pogadanka "politrunka", gdzie byli na nogi, Polscy partyzanci i stosunki społeczne. Przechodzili przy tym propagandę komunistyczną. Propaganda ich była bardzo niska, poziom niski i ciągle spotyka. Ta się z naszej strony rozpracowaniem i kpiną. Inżynierów ich to niezmiernie. Wtedy padali zupełnie otwarci quiby i byli najgorzej

807
-87-10
stowami. Stawnek Pomogintov był wrogi.

Pomoc lekarska niedostateczna. Ciężko przekroczono granice temperatury chorego, która podlegała uolnieniu. Zawsze istniało zagrożenie. Było wiele wypadków wkochen cie -
 lesnych podczas pracy, kilka katastrof samochodowych z wypadkami śmiertelnymi. Chory brat najczulszej w obrotach i białych chorych. Szpital jako taki istniał tylko w Dubnie. Największa śmiertelność była w Siepietowce i w czasie marszu do ZSSR po wybuchu wojny sow.-niemiec.

Zadania utrzymywaniem tajemnicy listów. Listy były cenzurowane i dochodziły rzadko, w stosunku do ilości wysłanych.

W dwa dni po wybuchu wojny niemiec. - Koneckiej, pędono nas pędem do Rosji. Był to bardzo tragiczny marsz, tuż przy francji.

Tu już ginęły setki ludzi z uciążenia, głodu,
i dobiegania przez konwojentów. Były też wypadki
kambardowania przez Niemców. Pochono o głodnie
i bez odpoczynku ciągle napręd. Konwojen-
ci byli okrutni. Kto porzucił lub został, ten
już nie wrócił. Tak dobiegaliśmy do granicy
polsko - sowie. Dalej jechaliśmy w tych samych
warunkach pociągami do Starobilka. Były tam
tylko cienkie ludzkie. Tu w dobiegłym ciągu
panował głód, aż do ogłoszenia amnestji
dn. 3. VIII - 41. Od tego dnia większą część
immości i 4 - IX - transportem wojskowym
dojchaliśmy do Oboru W. P. w Tock.